Rok XIII. We Lwowie dnia 13. lipca 1905. Nr. 29.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Prob. NMP. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Rozmowa z Nikodemem.

Św. Jan Ew. podnosi z onej chwili, gdy P. Jezus bawił w Jerozolimie w r. 31., niezmiernie ważne wydarzenie. A to zetknięcie się P. Jezusa z Nikodemem. Był to książę żydowski, członek Synedryum, mąż bardzo majętny; a prawdopodobnie i kapłan z pokolenia Aarona. Objawienie się Messyasza napełniło go zdziwieniem, ale i radością. Udaje się tedy do Jezusa, ale potajemnie w nocy. Czemu? Ażeby nie utracić stanowiska swego wpływowego, a i nieprzyjaciół nie narobić sobie w potężnem stronnictwie, do którego należał.

Jedno jeszcze w tem wydarzeniu uderza. A to mowa P. Jezusa. Rozmowa z Nikodemem zupełnie się różni od poprzednich mów w Galilei i od onego kazania na górze. W Kafarnaum przemawiał do prostodusznych, wierzących, a spokojnych ludzi. Tu w Jerozolimie zetknął się zaś Jezus z uczonymi, ale i bardzo pysznymi faryzeuszami. Styl tutaj jest wzniosły, pełen powagi; treść mowy dogmatyczna. Tam wskazywał nowe ścieżki moralności, tutaj rozwija dogmata Swego Kościoła przyszłego. Przysłuchajmy się.

„A był człowiek z faryzeuszów, imieniem Nikodem, książę żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy, i rzekł mu: Rabbi, wiemy iżeś przyszedł od Boga Nauczycielem. Bo żaden tych znaków (cudów) czynić nie może, które ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był“ (Jan 3, 1—2).

P. Jezus przegląda myśli jego i wnika w najgłębsze tajemnice serca jego. Dlatego nie pozwala mu się wywnętrzać, ale przerywa mowę jego i zupełnie nową mu daje odpowiedź, jakiej nawet Nikodem nie przypuszczał. Trzeba bowiem wiedzieć, że Nikodem był jednym z tych mężów, którzy nie rozumieli, aby mógł przyjść Messyasz do ziemi świętej bez politycznej rewolucyi. Według ich mniemania, Messyasz miał przywrócić dawne królestwo żydowskie i granice jego hen do kończyn świata rozszerzyć. A że żydzi jęczeli pod panowaniem rzymskiem, trzeba tedy poprzód Rzymian wypędzić, czyli wywołać polityczną rewolucyę w królestwie. Dlatego to nie przyjęli chrztu Jana, jako i nie przyjmą chrztu Jezusowego. Dlaczego? Bo synowie Abrahama nie potrzebują żadnego już innego tytułu. Obrzezanie jest dla nich wszystkiem; i na mocy tegoż ziemia święta, a więc i „królestwo niebieskie“ im się należy.

P. Jezus odgadnął myśli Nikodema. Podnosi tedy rdzenny punkt całej sprawy i jednem cięciem oba błędy zbija. Oto tak przemawia P. Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie, jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie może widzieć królestwa Bożego (w. 2). Co to znaczy? Nie rewolucya, ani obrzezanie prowadzą do królestwa Bożego, tylko wewnętrzne odrodzenie się przez chrzest św. i Ducha świętego.

Nikodem tego nie rozumie. Gdyby był wierzącym poganinem, zrozumiałby mowę Jezusową. Poganie bowiem poznali nicość swoich bożków i prawie codziennie pukali do drzwi synagóg żydowskich, aby tam znaleść odrodzenie. Ale faryzeusz dumny, ów syn Abrahama, co się szczycił swem obrzezaniem, które go czyniło członkiem narodu wybranego, takiej mowy nie rozumie, i wieki upłyną jeszcze, a i tak nie zrozumie. Cóż tedy czyni? Oto uśmiecha się na takie słowa P. Jezusa i żartem daje odpowiedź taką: „Jakżeż się może człowiek rodzić, będąc starym? Izali może powtóre wnijść w żywot matki swojej i odrodzić się“? (w. 4).

Zaiste prostacza odpowiedź. Ale ona wskazuje, jak nawet najlepsi z żydów nie mieli pojęcia „o duchownem królestwie“, jakie ma Zbawiciel założyć. P. Jezus pełen delikatności i słodyczy nie podnosi onego niemądrego wyrażania się Nikodemowego, ale powtarza raz jeszcze to samo i to z naciskiem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: *Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha świętego, nie może wnijść do królestwa Bożego.* Co się narodziło z ciała, z ciała jest; a co się narodziło z Ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: Potrzeba się wam narodzić znowu. Duch, kędy chce, tchnie, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz skąd przychodzi i dokąd idzie. Tak jest, wszelki, który się narodził z ducha“ (w. 5—8), słowa te znaczą: Tylko ten wnijdzie do królestwa Bożego, kto się ochrzci i zupełnie nowy żywot rozpocznie. Chwalicie się, że pochodzicie z nasienia Abrahamowego. Prawda. Narodziliście się z ciała Abrahamowego i do jego pokolenia należycie, ale nie narodziliście się z Ducha św., i duchowymi nie jesteście. Duch święty tchnie, kędy chce, tj. nietylko tchnie na synów Abrahamowych, ale i na pogan.

Nikodem strapiony taką odpowiedzią, poczyna zastanawiać się nad nią, a nie mogąc jej zrozumieć mówi: „Jakoż to być może“? (w. 9). Jakoby chciał się zapytać: W jakiżto sposób odbywać się może owo duchowe, a niewidzialne odrodzenie? „Odpowiedział mu Jezus: Tyś jest Nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz“ (w. 10), że po narodzie żydowskim, który co do ciała pochodzi z nasienia Abrahamowego, przyjdzie nowy naród, zrodzony z Ducha świętego? Jeżeli tego nie wiesz, to wierz memu świadectwu! „Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie“ (w. 11). Patrz Nikodemie!

Oto uczniowie moi, ci co przy nas stoją; i rozważ, jak już daleko zaszły sprawy. Królestwo duchowe, o którem wspomnienie samo wprawiło cię w takie zdziwienie, już przyszło, i istnieje. Ci tu obecni tworzą zarodek tego nowego królestwa.

Lecz Pan Jezus nie poprzestaje na otworzenie ócz Nikodemowych, lecz roztacza przed nim one wielkie cuda, jakie towarzyszyły i towarzyszyć będą nowemu królestwu. Poucza go więc o „Wcieleniu Syna Bożego"; „o nieskończonej Jego miłości ku ludziom, która go nakłoniła, że zstąpił z nieba i przyoblekł ciało ludzkie; o śmierci Swej na krzyżu, która cały świat nawróci; o koniecznej potrzebie wiary i czystości serca u tych, którzy chcą być uczestnikami odkupienia. Oto treść długiej rozmowy, jaką Jezus prowadził z Nikodemem, a którą opisał św. Jan, w rozdz. III. od w. 12 do 21. A jaka to głębokość i boskość tkwi w tych szczupłych słowach, które nam Ewangelista podał. Jaki to spokój i powaga, gdy Jezus Chrystus roztacza tyle światła. A z jaką łatwością następuje owo wstępowanie na coraz wyższe szczyty, których nikt z ludzi nigdy nie dosięgnie. A Jezus ciągle przebywa na tych szczytach. I to jest charakterystycznem znamieniem Jego Bóstwa. Odgadnąwszy najtajniejsze myśli Nikodema, rzuca mu słowa pełne tajemnic, tak wielkie, a tak proste! Poucza najwięcej wpływowego Nauczyciela, a i księcia, aby przez niego cel wielki, zbawienia ludzi, osiągnąć.

„*A żaden nie wstąpił do nieba, jeno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie* (w. 13). Oto nauka o Wcieleniu Syna Bożego, który i zstąpił z nieba i jest w niebie. Jest na ziemi jako Bóg-człowiek, i jest równocześnie w nich, jako słowo Boże, owa druga osoba Boska. Jedno zdanie, a tyle tajemnic podaje, roznieca je i udowadnia. Dogmat Wcielenia Syna Bożego, jasno podany i wyłożony.

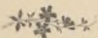
„A jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy" (w. 14) do proroctwa o Ukrzyżowaniu, którego figurą był wąż na puszczy.

„Aby wszelki, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (w. 15). Oto skutki śmierci P. Jezusa, która jedynie daje żywot wieczny wierzącym.

„Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są czynione" (w. 19—21)

Oto wzniosła cnota czystości obyczajów.

Mowa ta wywarła na Nikodemie ogromne wrażenie. Nie przystąpił niestety otwarcie do Pana Jezusa, bo za wiele względów światowych od tego go powstrzymywało; atoli wiarę w posłannictwo Jezusowe jako Zbawiciela zachował w sercu. Był tajemnym Jego uczniem, i bronił Go przed synedryum. I tak. Gdy niektórzy ze sług faryzeuszów „chcieli Chrystusa pojmać", a kapłani i faryzeusze wołali: „czemuście go nie przywiedli" (Jan 7, 45); wtedy rzekł Nikodem na radzie: „Izali zakon nasz sądzi człowieka, jeśliby pierwej nie usłyszał od niego i zrozumiał, co czyni" (Jan 7, 51). Tem swojem przemówieniem odroczył uwięzienie Jezusa. A po ukrzyżowaniu Pana Jezusa, „przybył też i Nikodem, który był przyszedł w nocy do Jezusa przedtem niosąc przyprawę mirrhy i aloesu, jakoby sto funtów (Jan 19, 39), ażeby Chrystusa nabalsamować. Uczeni przypuszczają, że w jego domu odprawił P. Jezus ostatnią wieczerzę i dał z nieskończonej Swej miłości Siebie Samego na pokarm ludziom, a tak spełnił owe do Nikodema wyrzeczone słowa: „albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3, 16). *X. Kopyciński.*



Kronika Kościelna.

Kursa wakacyjne w Salcburgu. — Trzymiesięczny kurs filozoficzny tamże. — Sprawa kongruy w parlamencie austryackim. — Stronnictwo antyklerykalne przyspasabiało opinię przez przychylną sobie prasę. — Jakto zdradziło ono swe zamiary odchrześcianienia Austryi. — Mgr. Scheicher o funduszu religijnym. — Czy też miał on racyę w sprawie t. z. »Knebelparagraph« i czy w ogóle nazwa tego paragrafu jest słuszną? — Cierpliwość czy niezaradność prezydenta Izby w czasie mowy Schuhmeiera. — Szczere uznanie dla Mgra Pastora za jego ciętą odprawę daną socyalistom i liberałom. — Ewangelicki Związek proboszczów dla Austryi przeciwko oddawaniu czci Przenajśw. Sakramentowi. — Baczność! katolicy posłowie we Wiedniu. — Śp. O. Henryk Suso Denifle i jego zasługi na polu nauki.

W sierpniu b. r. mają się odbyć w Salcburgu dwa kursa wakacyjne i to pedagogiczny od 7. do 16. i socyologiczny od 17. do 25. tegoż miesiąca. Program kursu pedagogicznego obejmuje następujące wykłady: Radcy dworu Dra Willmanna z Salcburga 5 odczytów na temat »Logika jako umiejętność pomocnicza dydaktyki«; profesora seminaryum nauczycielskiego z Xanten nad Renem L. Habricha 5 odczytów »o psychologii pedagogicznej«; profesora ks. A. Riesera z Salcburga 2 odczyty »o katechezie w chrześciańskiej starożytności i w dobie obecnej«; profesora uniwersytetu z Wiednia Dra J. W. Nagla 8 odczytów omawiających »Zasadnicze punkta niemieckiej gramatyki szkolnej ze stanowiska praktycznego«; dyrektora zakładu głuchoniemych z Salcburga ks. L. Angelbergera 2 odczyty »metoda nauki głuchoniemych z uwzględnieniem ogólnej metodyki«; ks. Dra Józefa Tibitanzla Cystersa z Hohenfurt w Czechach »znaczenie biskupa Litomierzyc Ferdynanda Kindermanna († 1801) dla ustroju szkolnego«; ks. Praxmayera z Salcburga 2 wykłady »o Wawrzyńcu Kellnerze« (znakomitym pedagogu katolickim i autorze licznych dzieł pedagogicznych, jakoteż radcy szkolnym w Trewirze w latach 1855—78); dyrektora szkoły wydziałowej we Wiedniu I. Mosera 2 odczyty: »rozbudzenie ducha katolickiego wśród austryackiego nauczycielstwa«. Po każdym wykładzie ma nastąpić dysputa naukowa nad omówionym przedmiotem, a następnie zwiedzanie muzeów i wycieczki w okolice Salcburga. Wykłady te odbywać się będą w kollegium Borromaeum, a korzystać będzie można w wolnych chwilach z czytelni tegoż zakładu. Tamże będą miały miejsce i wykłady kursu socyologicznego, a w skład tychże wejdą następujące odczyty: Radcy dworu O. Willmanna »socyologia jako etyka socyalna«, ks. Dra Stefana Pawlickiego z Krakowa »podział stanów w czasach dawniejszych i dzisiejszych« 3 odczyty i »zadanie państwa ze względu na stany« (3 odczyty), dyrektora szkoły w Bernie szwajcarskiem Dra Eugeniusza Kremera 2 odczyty »znaczenie socyalne własności gruntowej« i 2 odczyty »socyalne znaczenie przemysłu«, profesora uniwersytetu jagiellońskiego Dra A. Górskiego 3 odczyty »socyalne stanowisko stanu robotniczego«, kanonika kapituły metropolitalnej w Salcburga Mgra Sebastyana Dannera »socyalne zadanie rodziny«, ks. L. Angelbergera 3 odczyty »zadanie rodziny i społeczeństwa wobec upośledzonych na umyśle«, radcy sekcyjnego z Wiednia Dra Karola Scheimpfluga 2 odczyty »gospodarstwo a prawo«, architekty akademickiego i konserwatora z Salcburga Gepperta »lud a sztuka«, Mgra K. Kaisera z Aibling w Bawaryi »o kasach pożyczkowych według systemu Raiffeisena« 3 odczyty. W kursach tych mają i kobiety prawo uczestniczenia; wpisowe na obydwa kursa wynosi 8 K., na każdy pojedynczy 5 K., a zgłoszenia przyjmuje wikaryusz katedralny ks. Rohrmoser Kapitelplatz 2.

Jak w roku ubiegłym odbędzie się w czasie od 5. października do 7. grudnia trzymiesięczny kurs filozoficzny. Wykładać będą: profesor teologii fundamentalnej

i filozofii chrześciańskiej w Salcburgu ks. Szymon Widauer »o studyum filozofii« przez 1 godzinę tygodniowo; radca dworu O. Willmann »o zasadach metafizyki« 2 godz., »o ożywieniu katolickiej filozofii w XIX. w.« 2 godz., »o logicznej i dydaktycznej nauce metodyki« 2 godz. tygodniowo; Benedyktyn z Seckau O. Suitbert Birkle »istota i powstanie nowoczesnej mistyki« 3 godz., »objaśnienie wyborowych ustępów z wyznań św. Augustyna« 2 godz. tyg.; Benedyktyn z Salcburga O. Witalis Jäger »walka o duszę« 2 godz., »nowożytny witalizm« 1 godz. tyg.; Cysters z Hohenfurt O. Józef Tibitanzl »monistyczna i chrześciańska etyka« 1 godz. tyg.; Benedyktyn z Salcburga O. Michał Zirwik »objaśnienie dyalogu Platona »Laches« (którego bohaterem jest ateński wódz Laches, słynny z wyprawy sycyliskiej r. 426 przed Chrystusem i spartańskiej r. 418) 2 godz., »psychologia mowy ze względu na naukę« 1 godz. tyg.; c. k. radca sądu krajowego wyższego Dr. Spängler z Salcburga »kwestye socyologiczne« 2 godz. tyg.; ks. Angelberger »znaczenie fonetyki dla szkoły i życia« 1 godz. tyg.; ks. Praxmayr z Salcburga »metoda etnografii kraju rodzinnego« 1 godz. tyg. Wykłady te podobnie jak roku zeszłego mają być bardzo popularnie opracowane, jedne będą zastosowane do potrzeb stanu nauczycielskiego, inne dla teologów, prawników i kandydatów zawodu nauczycielskiego dla szkół średnich. Przy końcu kwartału mogą uczestnicy zdawać kollokwia i otrzymać świadectwa z poszczególnych przedmiotów. Komitet nadto według możności udzielać będzie wolnych pomieszkań i subwencyi dla mniej zasobnych uczestników; w tej sprawie zgłaszać się należy do wspomnianego już wyżej ks. Rohrmosera w Salcburgu.

Parlament wiedeński rozpocząwszy po dłuższych feryach swe prace, zajął się najpierw załatwieniem sprawy żywo obchodzącej kler całej monarchii — bo regulacyi kongruy. I gdy w swoim czasie wniosek ks. Stojana i towarzyszy, spotkał się z nader powierzchowną krytyką socyalnej demokracyi, obecnie, gdy przyszło do pierwszego czytania przedłożenia rządowego i posłowie z obozu socyalistycznego i ze stronnictwa ludowego niemieckiego i wszyscy antyklerykalni członkowie parlamentu podali sobie ręce, aby wspólnemi siłami stawić opór owemu, a tak bardzo słusznemu przedłożeniu. Więc puszczono w ruch najpierw wrogą prasę, a »Deutschnationale Korrespondenz« wystąpiła z zarzutem przeciwko ministrowi skarbu, jakoby tenże okazywał się zbyt skwapliwym do obciążenia skarbu państwa wydatkiem świeżym wynoszącym 9,300.000 K., a gdy chodziło o podwyższenie pensyi dla wdów i sierót lub dla dyurnistów, tłumaczył się zawsze trudnościami powstającemi z braku funduszów. Tenże sam dziennik domagał się stanowczo poruszenia w parlamencie z okazyi dyskussyi nad kongruą i sprawy nowego ustawodawstwa wyznaniowego, a zatem dokładnego oznaczenia zewnętrznych stosunków prawnych Kościoła katolickiego i surowszego przestrzegania ustawy z 7. maja 1874. Proponuje utworzenie katolickich gmin kościelnych, oddanie tymże prawa patronatu, przez co położonoby — zdaniem tegoż dziennika i poza nim stojących liberałów i warchołów — tamę wrogiej narodowym dążnościom działalności niektórych biskupów, zapobiegłoby się ustanawianiu duszpasterzy, którzy pod osłoną nietykalności swej sukni duchownej, bawią się w rozmaite agitacye stronnicze itp. A że wspomniany dziennik jest wiernem echem zasad swych opiekunów, więc też i dalej dostarcza klucza do taktyki wrogich katolicyzmowi stronnictw. Żąda reformy prawa małżeńskiego, tłumacząc, że orzeczenia najwyższego trybunału w sprawach małżeńskich, są same przez się powodem niezliczonych konkubinatów, a zatem i państwo i społeczeństwo nie powinny nadal cierpieć podobnie niemoralnych (!?) ustaw.

Wreszcie solą w oku partyi przewrotowych są śluby kościelne, stąd też wytężają one wszystkie swe siły, aby w miejsce tych ślubów wprowadzić śluby cywilne i oddanie metryk w ręce ludzi świeckich... Jota w jotę zatem dąży wszystko do tego, co przewrotowcy przed laty w sojuszu z żydami osiągnęli we Węgrzech!... Z takiem przeto usposobieniem przystąpiono do obrad nad regulacyą kongruy i zaraz zapisało się do głosu 27 posłów pro, a 42 contra... Już z tego stosunku liczb poznać można było, że będą to dla parlamentu dni nader gorące. Prawda, że nie wszyscy ci mowcy przemawiali, nie doszedłszy do głosu wpierw, nim zapadła uchwała na zamknięcie dyskussyi, ale i z pośród tych, którzy mówili, wielu na uznanie, wielu na wręcz coś przeciwnego zasłużyło! Mam pod ręką stenograficzne sprawozdanie z owych posiedzeń Izby, łaskawie mi udzielone przez księdza prałata Pastora, lecz nie kuszę się bynajmniej, nie chcąc wyjść poza granice naznaczone dla mych kronik, nawet i o podanie tych przemówień wszystkich choćby tylko w streszczeniu, spoczywa jednak na mnie obowiązek wyrażenia hołdu jednym, którzy jako bohaterowie świętej swej Matki Kościoła św. bronili przed niesłusznemi i bluźnierczemi napaściami, napiętnowania innych jako zaciekłych sekciarzy, którzyby pragnęli nietylko Kościół, ale i państwo widzieć pogrążone w bezdennej anarchii... I to jest powód, dla którego przynajmniej o kilku z jednej i drugiej strony wspomnę przemówieniach. Jednym z pierwszych mowców pro, był niezmordowany bojownik każdą sprawę mającą na celu polepszenie doli materyalnej duchowieństwa Mgr. Józef Scheicher. Wykazał on, że przedłożenie rządowe jeszcze nie we wszystkiem odpowiada życzeniom kleru, który nietylko na nędzę nieraz materyalną jest skazanym, ale i narażonym na rozliczne zaczepki ze strony wrogów Kościoła, korzystających z karygodnej obojętności c. k. rządu. Mgr. Scheicher powołując się na głosy antyklerykalnej prasy, aby Kościół sam się starał o zaopatrzenie kleru, domagał się, aby Kościołowi św. przywrócono dawną swobodę, a z nią i zrabowane przed laty majątki, stanowiące dziś t. z. fundusz religijny.

Zwrócił się przedewszystkiem przeciwko postanowieniu, na mocy którego ustawa o podniesieniu kongruy ma wejść w życie dopiero z początkiem roku 1912, a więc za lat siedm, wystąpił dalej przeciwko proponowanym dziesięcioleciom, a to z uwagi, że urzędnikom państwowym przyznane są pięcioletnie, a nawet już dla niektórych i czteroletnie dodatki, zażądał wreszcie usunięcia paragrafu, który postanawia, że podwyższenie płacy i przyznanie dodatków, zależnem być ma od uznania władzy kościelnej, czy ten lub ów kapłan spełnia należycie swoje obowiązki. Co do tego ostatniego punktu mowy — wyznam otwarcie — nie widzę zupełnie racyi, bo przecież i władzy kościelnej przyznać chyba należy prawo oceny pracy podwładnego jej kapłana, a zarazem i choćby jakie takie dać jej remedium na niepoprawnych!!... Wiem z życia codziennego, jak błogie nieraz skutki wywiera podobna klauzula co do pięcioleci nauczycielskich, chociaż w praktyce zastosowywaną bywa w nadzwyczajnych tylko wypadkach; czemuż tedy i dla kapłanów — bądź co bądź z pośród ludzi wziętych — niema być podobnego wędzidła? a kapłanów samych rzeczą ustrzedz się, aby ono któremuś z nich nie zostało nałożonem...

Z prawdziwie godnym apostaty fanatyzmem mówił socyalistyczny poseł Schuhmeier redaktor »Volkstribüne«, który też co chwila cytował dawno zwietrzałe dowcipy antyklerykalne z tegoż dziennika. Wynosząc pod niebiosa »postępowe« dzieło Józefa II., zarzucił duchowieństwu katolickiemu grzeszną chciwość, w bezprzykładny sposób rzucił się najpierw na Mgra Scheichera za to, iż zabranie dóbr kościelnych na rzecz państwa nazwał tenże słusznie rabunkiem, a następnie wyszydził z największą perfidyą ostatni list pasterski księcia arcybiskupa salcburskiego kardynała Katschthalera, tak, że podziwiać do-

prawdy cierpliwość i równocześnie ubolewać nad niedołęstwem prezydenta Izby, iż pozwolił na coś podobnego!... Mowa jego w ogóle była pełną obelg i najwidoczniejszych kłamstw, w jakie obfitować zwykły wszystkie tego rodzaju przemówienia agitatorów liberalno socyalistycznych, a dążyła widocznie do tego, aby podobnie jak we Francyi doprowadzić i w Austryi do rozdziału Kościoła od państwa. Tem łatwiejsze więc zadanie mieli następni mowcy występujący w obronie przedłożenia rządowego. Minister wyznań i oświaty dr. Wilhelm von Hartel nazwał ustawę kongruy z 19. września 1898 wprost za niewystarczającą, wykazał, że system dotacyi dla duchowieństwa parafialnego ma historyczne swe podstawy i że wieści szerzone o dochodach niektórych biskupów są zupełnie niezgodne z prawdą. Nie da się zaprzeczyć, że dochody te są znaczne, ale znaczne też i wydatki, czy to na utrzymywanie małych seminaryów, czy na ponoszenie ciężarów połączonych z prawem patronatu, czy na popieranie licznych instytucyi naukowych lub dobroczynnych i t. p.

Posłowie ks. Jerzy Baumgartner proboszcz z Weyr w Austryi górnej i ks. Jerzy Schachinger, dziekan z Mosbach w Austryi górnej, obydwaj członkowie katolickiego stronnictwa ludowego, wystąpili w obronie duchowieństwa przeciwko insynuacyom Schuhmeiera, a zarazem krytykowali w dosadny sposób kiepską gospodarkę funduszu religijnego. Liberalny Słoweniec, a poseł miasta Lublany Dr. Iwan Tavcar, stwierdził swą mową raz jeszcze sojusz liberałów ze socyalistami, bo mowa jego była tylko dalszym ciągiem wywodów Schuhmeiera. — Zdaniem jego rząd wiedeński jest tajnym sprzymierzeńcem partyi klerykalnej, bo gdy ociąga się z roku na rok z podwyższeniem płacy auskultantom sądowym i nauczycielom, gotowe ma pieniądze na zasilenie i tak napełnionych kieszeni tych, »którzy być się mienią sługami ołtarza, a są raczej adwokatami ołtarza«... Znany z mych kronik kurator krajowego banku hipotecznego i poseł z III. dzielnicy wiedeńskiej Landstrasse, Leopold Steiner, zajął się objaśnieniem, w jakiem to znaczeniu używanym bywa wyraz »klerykalizm« i że obecnie każdy katolik występujący przeciwko liberałom, masonom i socyalistom, darzonym jest mianem klerykała, że nawet za zbrodnię już się w oczach tych panów uważa, jeśli którykolwiek z kapłanów, jako obywatel państwa, bierze udział w życiu publicznem, a to dowodem jest najlepszym, jak despotycznie mieliby ochotę panować w Austryi wrogowie Kościoła.

Nadzwyczaj ciętą dał odprawę Schuhmeierowi i jego drużynie ksiądz prałat Pastor, najpierw wziąwszy w obronę kardynała Katschthalera, a następnie wykazawszy socyalistom jak to odbierają ludowi wiarę z serca, a przez to czynią go prawdziwie nieszczęśliwym. — Najbardziej dotknął on socyalistów i rzec można istne poruszył gniazdo ós, przypomniawszy im śmierć przywódcy partyi socyalistycznej, a przed zgonem pogodzonego z Kościołem świętym, Witolda Regera w Przemyślu. Poseł Daszyński wprawdzie starał się ś. p. Regera tłómaczyć w obec swych kolegów z zarzuconego mu, a w oczach socyalistów tak karygodnego nawrócenia, lecz mu się to nie zbyt udało i skonfundowany dał za wygranę. Przemawiał dalej Mgr. Pastor za przedłożeniem rządowem, zwrócił uwagę rządu na piekącą sprawę uregulowania pensyi dla wdów i sierót po kapłanach obrz. gr.-kat., z prawdziwie staropolskim humorem, odezwał się o projekcie rządowym, by nowa ustawa kongrualna wprowadzoną została dopiero za lat siedem, mówiąc, że jest to niby owa recepta »recipe, misce, fiat pulvis, divide in doses quinquaginta, da ab una dose succesive usque ad septem«. Takiej ustawy nie doczekałaby się obecna generacya duchowieństwa, a przecież i ona ma jeszcze jakieś także prawa! Gdy zabrał jeszcze głos katolicki Słowenec poseł Suklje, polemizując bardzo szczęśliwie z wywodami posła Tavćara, zamknięto dyskusyę na wniosek wiernokonstytucyjnego posła z Austryi dolnej, Alfreda Eltza, a jako generalnych mowców wybrano ks. Ignacego Žitnika z Lublany i posła miasta Lincu i członka stronnictwa niemieckich ludowców Dra Juliusza Löckera. Löcker wywiązał się ze swego zadania ku zadowoleniu swych zwolenników; powiedział on bowiem, że państwo niema bynajmniej obowiązku opłacać duchowieństwa, religia jest rzeczą prywatną, a zatem kler ma pobierać płacę od tych, którym służy; zarzucił biskupom i klerowi, że nie spełniają należycie swych obowiązków zajmując się rozmaitemi przedsiębiorstwami, jak n. p. drukarniami, browarami, cegielniami i t. d., czem wytwarzają tylko szkodliwą konkurencyę fachowym przedsiębiorcom i t. p. Dzielnie odpowiedział mu na to ks. Žitnik zbijając go na każdym kroku, poczem przedłożenie przekazano komisyi budżetowej, skąd zapewno w czasie sesyi jesiennej powróci do pełnej Izby, celem drugiego i trzeciego czytania, a rzecz prawie pewna, że mimo przeszkód ze strony antyklerykalnej, przyjętą ono zostanie z małemi poprawkami... Wdzięczność tedy szczera należy się od kleru austryackiego i episkopatowi, który na ostatniej konferencyi tak stanowcze w obec rządu zajął stanowisko w sprawie regulacyi kongruy i wszystkim posłom-kapłanom, którzy zwłaszcza w bieżącej sesyi, tej niezbyt popularnej sprawy nie spuścili z oka ani na chwilę i wreszcie tym zacnym i po katolicku myślącym posłom świeckim, którzy nie bacząc wcale na ataki warcholskie wnioskowi temu swego użyczyli poparcia...

W czasie Świąt Zielonych na generalnem zebraniu dorocznem ewangelickiego Związku proboszczów dla Austryi uchwalono we Wiedniu następujące rezolucye, które w każdym razie świadczą dosadnie o zaciekłości protestantów zamieszkujących naszą monarchię i stanowiących bądź co bądź ledwo oazę wśród ludności katolickiej. — 1. Kapłan katolicki niema prawa żądać oddawania czci Przenajśw. Sakramentowi, takowa bowiem oznacza współudział w czynnościach religijnych Kościoła katolickiego, do tego zaś na podstawie art. 14. państwowych ustaw zasadniczych z 21. grudnia 1867 r. D. u. p. Nr. 142 nikt nie może być zmuszonym, tem więcej, że wiara ewangelicka zabrania swym wyznawcom oddawania tejże czci. 2. Bierne tylko zachowanie się wobec kapłana katolickiego niosącego Przenajśw. Sakrament, nie może być podciągniętem pod §. 303 kodeksu karnego z 27 maja 1852. Dz. u. p. Nr. 117 i być uważanem za czyn karygodny. 3. Ponieważ zaś wyż wymieniony §. 303 nie jest dostatecznie jasnym, a stąd bywa rozmaicie tłómaczonym przez c. k. władze sądowe, wszelkimi środkami dążyć należy do zmiany tegoż. Zmiana ta jednakowoż niema być in pejus, ale przeciwnie być równobrzmiącą z państwową ustawą zasadniczą. I w tym też kierunku powinna współdziałać naczelna rada kościelna ewangelicka i konsystorze na synodach w porozumieniu z posłami protestanckimi w radzie państwa.— No! ci ostatni z pewnością skorzystają ze swej swobody słowa, aby się rzucić z najgorszego rodzaju obelgami na najświętszą instytucyę w Kościele św., a imunizowane w ten sposób ich mowy, przejdą znów do prasy, aby zgorszyć całą rzeszę maluczkich. Czy nie byłoby tedy na czasie, gdyby nasi katoliccy posłowie zawczasu zechcieli pomyśleć albo o wlaniu ducha większego męstwa prezydentowi Izby, albo o jak najszybszem przeprowadzeniu zmiany regulaminu dla parlamentu?...

Świat uczony poniósł niemałą stratę przez zgon słynnego Dominikanina O. Henryka Suso Denifle. O. Denifle otrzymał właśnie honorowy doktorat od anglikańskiego uniwersytetu w Cambridge i udawał się tamże, by 14. czerwca otrzymać połączone z tą godnością insygnia, gdy atak apoplektyczny przeciął pasmo dni jego w Monachium 10. czerwca. Urodzony 1844 w Imst w Tyrolu, wstąpił mając lat 17. do zakonu św. Dominika. —

chów. Lękajmy się jedynie niepokuty. Pewien książę doznawał w ostatniej chorobie rozpaczy, stracił ufność w miłosierdzie Boże. Obecny kapłan obudzał w nim nadzieję, mówiąc, że Stwórca nie opuszcza nikogo, kto się doń ucieka. Na to odpowiedział chory: Nie, dla mnie już nie ma przebaczenia, bom wiele nagrzeszył. Wówczas ksiądz począł się gorliwie modlić i z natchnienia Bożego przemówił do księcia: »Królewski prorok w Panu położył ufność i nie tracił otuchy właśnie dlatego, że był wielkim grzesznikiem«. Naśladuj go książę! Po tych słowach chory, jakby się przebudził z głębokiego snu i zawołał z uniesieniem: »Tak, Panie, zlitujesz się nademną dlatego, żem Cię ciężko obraził«. Wyspowiadał się, przyjął Sakramenta św. ze łzami w oczach, złożył ofiarę Bogu ze swego życia i umarł, trzymając w rękach wizerunek Ukrzyżowanego. Rzeczywiście, czem są grzechy nasze, jeżeli je porównamy z miłosierdziem Bożem? Drobnem ziarnkiem piasku w porównaniu do olbrzymiej góry. I czyż zechcemy się potępić, choć tak łatwo możemy się zbawić? Czyż Jezus Chrystus nie pragnie jak najgoręcej naszego szczęścia wiecznego?

Nie nadużywajmy jednak tej dobroci i cierpliwości Bożej. Gdy nas woła Jezus, idźmy na Jego spotkanie. To wołanie i pukanie do serc naszych trwa już może kilkanaście lat. Dlaczego nie chcemy porzucić grzechu? Na Szawła prześladowcę raz zawołał Zbawiciel i Szaweł nawrócił się. Z prześladowcy Kościoła stał się najdzielniejszym jego obrońcą i najgorliwszym Apostołem. Miłosierny jest Bóg, ale i wola nasza niech będzie skorą do korzystania z niewyczerpanych skarbów Jezusa Chrystusa. Razu pewnego zabił syn własnego ojca i uczuł potem tak wielki żal, iż mu się zdawało, jakoby słyszał ciągle ten głos: »Ach synu, dlaczegoś mię zabił?« Znikł na zawsze spokój z jego duszy i dlatego oddał się sam w ręce sprawiedliwości. — Nietylko, Bracia moi, dlatego powinniśmy porzucić grzech, że Bóg jest dobry i chętnie przebacza pokutującym, ale także należałoby jeszcze zapłakać z wdzięczności. Uznanie i wdzięczność podobają się Bogu. Młody Tobiasz, powróciwszy szczęśliwie do domu, nie umie należycie dziękować swemu towarzyszowi Aniołowi. Uleczona z krwotoku niewiasta przez Pana Jezusa, kazała z wdzięczności przed swym domem umieścić figurę Zbawiciela, u której stóp wyrosło nieznane ziele, dosięgło wzrostem rzeźbionej szaty na posągu Chrystusa i leczyło wszystkie choroby. Św. Mateusz z wdzięczności za łaskę powołania, zaprosił do domu swego Pana Jezusa i jak najserdeczniej Go ugościł. Uleczony z trądu Samarytanin wrócił z weselem do Pana Jezusa, rzucił się do Jego nóg i dziękował gorąco za łaskę uzdrowienia. Mówi wyraźnie św. Augustyn, że najlepszem podziękowaniem za łaski Boże jest ich szczere uznanie. I dlatego Zbawiciel, widząc z pomiędzy dziesięciu uleczonych trędowatych tylko jednego wracającego z podziękowaniem, zapytał: »A gdzież dziewięciu innych, którzy odzyskali zdrowie? Dlaczegoż nie poczuwają się do wdzięczności?« Uznanie i wdzięczność za łaski otrzymane, są — według św. Bernarda — kluczem do skarbów Bożych i zadatkiem nowych łask. Dziękujmy Bogu, że nas stworzył, odkupił swoją męką i śmiercią, żeśmy się narodzili na łonie Kościoła katolickiego, gdy tylu innych ludzi żyje w ciemnościach pogaństwa. Korzystajmy zawsze z nieskończonej dobroci i miłosierdzia Bożego, a będziemy miłymi Zbawicielowi, wytrwamy w łasce Jego i będziemy Go kiedyś wraz ze Świętymi oglądali na wieki twarzą w twarz. Amen.



Sekundycye kapłańskie Ks. Wojciecha S. Schultza,

proboszcza w Pistyniu.

Podniosła, chociaż nie rozgłośna uroczystość sekundycyi kapłańskich, odbyła się dnia 18 zeszłego miesiąca w dzień Świętej Trójcy i odpustu w Pistyniu. Wprawdzie rocznica 50-letnia święceń kapłańskich Ks. Schultza przypadała dnia 4. marca bieżącego roku, z wielu jednak ważniejszych powodów, uroczysty obchód tego jubileuszu kapłańskiego przeniesiono na dzień odpustu w Pistyniu. W przeddzień uroczystości przyjechali do Pistynia wraz z Przew. ks. Dziekanem Pawłowskim, ks. Przyborowski z Mariahilf i ks. gwardyan Szuber z Gwoździca. W sam dzień uroczystości procesya z kościoła parafialnego pod przewodnictwem Przew. ks. Dziekana, udała się na plebanię po X. Jubilata, gdzie Prz. Ks. Dziekan przemówił rzewnie do ks. Jubilata podnosząc, że nie każdemu dano dożyć tak pięknej chwili, zachęcając Jubilata do wdzięczności P. Bogu za tak wielką łaskę. Następnie procesya wraz z X. Jubilatem udała się do kościoła, gdzie odbyły się ściśle według rytuału ceremonie liturgiczne wręczenia krzyża i włożenia wieńca; poczem nastąpiła suma, w czasie której podniosłe kazanie o niebie, jako nagrodzie najwyższej za prace i trudy ziemskie, wygłosił X. B. z Kosowa — i po kazaniu przemówił do X. Jubilata, podnosząc znaczenie tego dnia uroczystego i składając życzenia. Po skończonej sumie X. Jubilat z ambony podziękował wszystkim obecnym za udział w tej uroczystości, oświadczył, że przy Przen. Ofierze pomodlił się za wszystkich, wspomniał chwile swoich prymicyi kapłańskich w Warszawie w 1855; roku śmierci Mikołaja I. i udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa krzyżem, na mocy udzielonej mu władzy od Stolicy Ap. — poczem nastąpiło ściskanie głów, po ukończeniu którego odprowadzono X. Jubilata w procesyi na plebanię.

Tutaj zgromadziły się deputacye parafian, i najbliżsi sąsiedzi kapłani, by złożyć swe życzenia Czcigodnemu X. Jubilatowi. W czasie gościnnego, staropolskiego przyjęcia Braci kapłanów, Przewielebny ksiądz Dziekan, wspomniawszy koleje życia, tułaczkę i biedę X. Jubilata, który wyświęcony na kapłana w Warszawie jako zakonnik bernardyn, na odgłos wypadków w r. 1863 pospieszył do obozu powstańców, nieść pomoc i pociechy religijne rannym i umierającym, następnie po upadku powstania, uniknąwszy szczęśliwie śmierci, na którą był przez Moskali skazany, tułał się jako emigrant po Bawaryi, Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech — podróżował do Egiptu i Ziemi św. — poczem przybył do Galicyi i po różnych przejściach osiadł na stałe w cichym i ustronnym zakątku Pistyniu, gdzie mu P. Bóg pozwolił zdrowo doczekać sekundycyi kapłańskich — złożył życzenia X. Jubilatowi, aby mu P. Bóg dał jeszcze długie lata pracować w winnicy Pańskiej.

Ks. Jubilat, dziękując za życzliwość i serce Przewiel. X. Dziekanowi, podniósł, że wyrzucony z jednym guldenem w kieszeni w kraj obcy, natułał się długo po najgorszych wikaryówkach, ale przy pomocy Bożej i zacnych ludzi nie zginął, przetrwał wszystko i doczekał tego, że Rosya, która go prześladowała i zmusiła do tułaczki, dziś zwyciężona, pobita i upadła, a wewnątrz pełna rozruchów, daje światu widowisko upadku siły materyalnej i upadku przemocy, z jaką gniotła i gniecie słabych i bezbronnych.

Następnie jeden z młodszych księży sąsiadów przemówił do X. Jubilata, podnosząc jego patryotyzm i ducha poświęcania się dla sprawy Bożej i narodowej. Poświęcił się X. Jubilat wtenczas dla Boga, gdy został wyświęconym na kapłana, poświęcił się na śmierć, gdy wśród gradu kul szedł nieść pomoc duchowną i pociechy religijne rannym i umierającym. Nie dla karyery,

nie dla zaszczytów poszedł X. Jubilat i na śmierć, ale dla sprawy Bożej i dla dusz ludzkich zbawienia.

Gdy dziki i okrutny wróg, mszcząc się za r. 1831, skonfiskował majątki, naród polski zbiedniał widocznie, ale milczał. Gdy najlepszych synów Ojczyzny, wróg jednych wieszał i strzelał bezbronnych, innych tysiącami wysyłał w lody Sybiru i Kamczatki, naród płakał krwawo i bolał głęboko nad utratą najlepszych synów swoich, — ale milczał. Gdy wróg zabrał nietylko wolność i prawa, ale zniszczyć chciał i prześladował język i mowę ojczystą, naród polski uciekł się do kościołów, jak męczennicy do katakomb i tam modlił się do Boga: »Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!«

Ale gdy okrutny i dziki żołdak wtargnął nawet do kościołów i tam mordował modlących się, bezbronne nawet niewiasty i dzieci, gdy ta krew niewinnych zbroczyła świątynie w Warszawie i sprofanowano kościoły; oburzyła się dusza narodu polskiego, szczerze wierzącego i wybuchła wojna »za wiarę i ojczyznę«, te najdroższe skarby każdego Polaka. W tem przekonaniu pospieszył wówczas obecny X. Jubilat, aby nieść pomoc duchowną tym wojownikom Bożym, tym prawdziwym męczennikom nowszych czasów. Zaiste — to byli prawdziwi męczennicy! Sławny jenerał austryacki G., który w r. 1863 był pułkownikiem w Ż., gdy granica zamknięta była wojskiem austr. wybrał się w towarzystwie ówczesnego starosty w Ż. i X. Opata Nowakowskiego, prob. w Ż., z ciekawości zwiedzić obóz powstańców pod Tomaszowem blisko granicy, 6 mil od Ż. Po odbyciu przez pułkownika inspekcyi wojska austr. na granicy, z łatwością dostali się ci trzej panowie do obozu powstańców, gdzie pułkownik G. wszystkiem bardzo się interesował, zwiedził cały obóz szczegółowo, chwalił porządek, odwagę i ducha żołnierskiego powstańców, podziwiał broń, często niedostateczną, bo tylko kosę na sztorc osadzoną, i powtarzał do swoich towarzyszów: »To nietylko zuchy, nietylko dobrzy żołnierze, to bohaterowie, to prawdziwi męczennicy, którzy odważnie, prawie z gołemi rękami idą na armaty i karabiny, aby zginąć za Ojczyznę!

Za wiarę i ojczyznę! Czcigodny ks. Jubilat, idąc nieść tym bohaterom pociechy religijne, poświęcił życie swoje.

Poświęcał je i później w pracy duszpasterskiej, narażając się na tyfus przy zaopatrywaniu chorych, który kilkakrotnie przebył i oto dożył szczęśliwie i zdrowo swoich sekundycyi kapłańskich. Kończąc więc ów sąsiad kapłan, wzniósł zdrowie Czcigodnego X. Jubilata, aby doczekał i zobaczył wolność religijną w rodzinnych swoich stronach: w Kaliskiem i w Warszawie, by mógł zwiedzić jeszcze te rodzinne strony, do których tak bardzo tęskni, — by w zdrowiu przy pomocy Bożej dożył dyamentowego Jubileuszu kapłańskiego«.

W podniosłym nastroju skończyła się ta uroczystość sekundycyi kapłańskich. Porównywano X. Jubilata, że wyglądał we wieńcu jak Cezar rzymski, uwieńczony wawrzynem. Może to nie — bo pogański Cezar rzymski nie miał krzyża w ręku; ale prawdziwie Czcigodny Ks. Jubilat z krzyżem w ręku i z wieńcem na głowie wyglądał jak tryumfator duchowny, który przez cierpienia, przez walki, przez ten krzyż, który był prawdziwie godłem jego życia, zatryumfował już tu na ziemi i prawdziwie już doszedł »per crucem ad lucem«.

X. D.

Bibliografia.

Russo (Sac. Fortunatus) *„Juris canonici privati Codex vigens“*. Sectio I De iure personali. Panormi 1905, str. 340, cena 6 koron.

Mamy do zanotowania książkę, której autor usiłuje choć w części zaradzić brakowi, jaki odczuwają zwłaszcza ci, którzy nie mają czasu lub możności zagłębiać się w obszernych kollekcyach prawa kanonicznego. Na nowy autentyczny kodeks, nad którym ustanowiona przez Piusa X. komisya pilnie w Rzymie pracuje, trzeba nam będzie jeszcze dość długo czekać. Istnieje bowiem zamiar wydania nowej księgi ustaw kościelnych tylko w całości a nie częściami. Na razie zatem powyżej przytoczona książka oddać może bardzo dobre przysługi.

W 37 rozdziałach podzielonych na 870 kanonów ujął autor całe prawo kościelne, o ile się do poszczególnych osób duchownych odnosi (ius personale). Autor, trzeba przyznać, dobrze się wywiązał ze swego wcale nie łatwego zadania. Poszczególne kanony przedstawiają prawo obowiązujące (disciplinam vigentem) w formie treściwej i jasnej przy możliwie największej ścisłości. Przy każdym kanonie podaje autor źródła, a w krótkich przypiskach potrzebniejsze objaśnienia lub też życzenia co do różnych zmian w ustawodawstwie kościelnem, wedle jego zdania stosownych lub koniecznych.

Przypatrzmy się teraz niektórym szczegółom dzieła: Warto n. p. przytoczyć, co autor pisze w uwadze do kan. 67, gdzie mowa o celibacie. Powstaje na tych, którzy starają się obalić celibat — a namnożyło się wielu takich w ostatnich czasach — i wykazuje, że bezżeństwo duchowieństwa nie sprzeciwia się ani historyi, ani obyczajności. Negandum adversariis, mówi dalej autor, coelibatum physiologiae adversari, est enim non contra, sed supra, naturae leges status. At coactine Clerici an libere et sponte hunc statum eligunt?... Jam vero primus Ordo sacer non confertur nisi Clerico vigesimum secundum aetatis annum attingenti (u nas zwykle później), postquam propositae castitatis servandae legi *consenserit*. Coelibatum ergo non Ecclesia sed sibi ipsimet Clericus imponit, cum ad Subdiaconatum ordinari postulat. Z zarzutu zaś, że w 22. roku życia młody człowiek nie ma jeszcze dostatecznego sądu, wynikałoby tylko — twierdzi autor — żeby święcenia wyższe odłożyć do 30. roku, jak to OO. Jezuici praktykują.

W kwestyi, czy Papież może wyznaczyć swego następcę, autor trzyma się zdania przeczącego (kan. 172), na które po pracach Hollwecka i uwagach O. Wernza nie moglibyśmy się bez zastrzeżenia zgodzić, mimo, że ponownie Peries w książce »L'intervention du Pape dans l'election de son succeseur«, z niemałę erudycyą takowego broni.

Życzenie autora wyrażone w uwadze do kan. 235, aby nie tylko oznaczać lata potrzebne do sprawowania urzędów duchownych ale także i rok życia, w którymby duchowny powinien urząd swój złożyć, znalazło już i innych obrońców.

Rozdział »de Vicariatu Urbis« kan. 632—648 podaje wzór urządzenia Konsystorza.

W kan. 815 utrzymuje autor, że wikarzy ważnie ustanowieni w parafii prawo mają do sprawowania wszystkich czynności proboszcza, nie wyłączając prawa błogosławienia ślubów, z prawem subdelegowania. Powołuje się autor na konst. »Apostolici Ministerii« Innocentego XIII. z 13. maja 1723. U nas zwykli wikarzy zdaje się, że nie mają tak obszernej delegacyi W dyecezyi przemyskiej jest to pewnem na podstawie uchwał Synodu z roku 1902 §. 207, w innych dyecezyach mojem zdaniem można się trzymać zasad w tymże Synodzie wyłuszczonych »Cooperatores simplices delegatione parochi sive generali ad omnes casus, sive speciali in singulis casibus opus habent, nec possunt alios subdelegare, nisi a parocho potestatem hanc acceperint; sufficit tamen iis ad valorem matrimonii delegatio tacita, uno praesumpta v. gr. quando parochus matrimonio alicui benedicendo diem certam destinavit et hac die e parochia discessit, cooperatore ut substituto suo relicto«. Tak się także na tę kwestyę zapatrują Aichner, Scherer, Wernz, Gasparri. W praktyce najodpowiedniejszą jest rzeczą, aby proboszcz każdemu wikaryuszowi dał stałą delegacyę, zastrzegając sobie prawo subdelegowania. Tyle co do kan. 815. Kanon 842 o spowiedniku na okręcie trzeba zmienić po myśli dekretu S. Off. z 4. kwietnia 1900, na podstawie którego wystarcza aprobata własnego Ordynaryusza, aby módz ważnie słuchać spowiedzi na okręcie n. p. z Hamburga do Ameryki dążącego. »Sacerdotes quoscumque transmarinum iter arripientes, dummodo a proprio Ordinario confessiones excipiendi facultatem habeant, posse in navi toto itinere durante fidelium secum navigantium confessiones excipere«.

Pominąwszy wspomniane i inne małoznaczące usterki, kodeks

omówiony bardzo korzystnie się przedstawia i życzymy sobie, aby autor dalsze części wkrótce drukiem ogłosił. Po pracach Gasparego de Luiso, który pierwszy ułożył systematycznie całe prawo kanoniczne w nowej formie paragrafów, Emanuela Colomiattiego, którego Codex Juris Pontificii mimo 7 obszernych tomów dotychczas nie ukończony, zwłaszcza zaś A. Pillet'a Jus canonicum generale distributum in articulos« i Pezzani'ego »Codex Paschae Romanae Ecclesiae«, G. Deshayci'a, Peries'a i Hollwecka każdy kanonista książkę ks. Russo życzliwie powita jako przyczynek do ostatecznego autentycznego skodyfikowania całego ustawodawstwa kościelnego.

Ks. K. N.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska ob. łać.

Zamianowani: Ks. Jan Samocki, prob. w Jasienicy, poddziekanim brzozowskim; Ks. Alfred Włodz. Białogłowski, prob. w Mościskach, poddziekanim mościskim; Ks. Tomasz Włazowski, prob. w Sieniawie, poddziekanim jarosławskim; Ks. Wład Frydel, prob. w Komarnie, poddziekanim drohobyckim; Ks. Jan Nawrocki, prob. w Birczy, poddziekanim dobromilskim; Ks. Dominik Zarytkiewicz, wikary w Drohobyczu, katechetą szkoły wydz. męskiej w Drohobyczu.

Rekolekcye kapłańskie odbędą się w kolegium chyrowskiem od 21. do 25. sierpnia b. r. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem Ks. Rektora Zakładu.

W Prowincyi Galicyjskiej Zakonu OO. Franciszkanów zaszły następujące zmiany na Kapitule Prowincyalskiej, odbytej w dniach 27., 28. i 30. czerwca b. r.: Prowincyałem obrany został O. Peregryn Haczela; Sekretarzem Prowincyi O. Remigiusz Duda; Kustoszami: O. Alfons Ptaszek i O. Bonawentura Leja.

Gwardyanami obrani zostali: we Lwowie O. Kazimierz Siemaszkiewicz, w Krakowie O. Alojzy Karwacki, w Przemyślu O. Joachim Ruszel, w Kalwaryi Pacław. O. Ferdynand Świerczyński, w Horyncu O. Kasyan Serwin, w Haliczu O. Norbert Sobolewski, w Sanoku O. Paweł Pelczar, w Krośnie O. Karol Olbrycht, w Jaśle O. Feliks Bogaczyk, w Jajkowcach O. Kalikst Figura.

Magistrami kleryków obrani zostali: we Lwowie O. Dyonizy Sowiak, w Krakowie O. Bernard Kalisz.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński l. 2.